

Mecz kryminalny

Godzina w Scotland-Yardzie

Słynny londyński Scotland-Yard jest zawsze przedmiotem ciekawości zwiedzających stolicę Wielkiej Brytanii cudzoziemców. Jakże wygląda ta twierdza policji angielskiej? Jest to olbrzymi budynek o kamiennym frontonie i jeśli przyjdziecie obejrzeć go wieczorem, to stwierdzicie ze zdumieniem, że w żadnym z okien nie świeci się światło. Dom jest i milczący, jakgdyby nie było w nim żywej duszy i tylko słychać chlupanie fal Tamizy, toczącej swe wody ku morzu. Przed samym budynkiem nie ma nawet posturunku policyjnego. Zda się, że wszystko wymarło.

Tajemniczość Wyreżyserowania

Złośliwi twierdzą, że ta tajemniczość, otaczająca budynek Scotland-Yardu jest umyślnie wyreżyserowana dla zachowania prestiżu instytucji. Czy tak jest naprawdę, trudno stwierdzić. Zda się, że jest to mylnie, choć cały szereg autorów powieści detektywów usiłuje zrobić ze Scotland-Yardu coś w rodzaju grand-gignolu.

To tylko można stwierdzić, że Scotland-Yard jest siedzibą, w której mieszczą się władze popularynych „bobby” angielskich. Trzeba jednak przytem dodać do całokształtu relacji o Scotland-Yard i o policji angielskiej, że na początku swego istnienia, kiedy w r. 1829 sir Robert Peel stworzył Scotland-Yard, policjanci cieszyli się małą popularnością wśród publiczności. Ta niechęć do policji trwała przez czas dłuższy w Anglii.

Dopiero ostatnio Anglię poczuł dziwny sentyment do stróżów bezpieczeństwa publicznego. Być może pochodzi to stąd, że ilekroć raz dziennikarze angielscy zapytywali kogokolwiek ze sławnych osobistości — czy to była Greta Garbo, czy Maurice Decobra, czy też meharadza Nepalu, co najbardziej podobalo się im w Londynie, wszelkiego rodzaju sławy odpowiadały zawsze tradycyjnie:

— Przedewszystkiem jestem zachwycony (a) waszymi przemilnymi policjantami.

Czy wobec tego mogli i rodowici Angliści nie uznać czaru swoich „bobby”?

BIURO PRASOWE  
W SCOTLAND-YARD  
Kiedy zwiedza się prefekturę

policji w Nowym Jorku, to każdy pierwszy lepszy reporter, wchodzący do gmachu, może zwiędzić go od piwnic do poddaszy, zbadać wszystkie dowody tożsamości, napić się herbaty w którymś z biur i pozatem czuć się jak w domu. Tymczasem w Scotland-Yard jest zupełnie inaczej. Tam, jeśli zjawia się dziennikarz, jest natychmiast zaprowadzony prosiuteńko do biura prasowego, które udzieli mu wszelkich informacji.

Biuro prasowe Scotland-Yardu ma bowiem za zadanie informowanie prasy o wszelkiego rodzaju zjawiskach, mających związek z interwencją policji i żaden dziennikarz nie ma możliwości otrzymania materiału inaczej, niż przez to biuro. Biuro to udziela wywiadów oraz rozdaje fotografie, które mogą być reprodukowane w prasie.

MAXIMUM GWARANCJI

Niezmiernie ciekawa jest procedura aresztowania obywateli angielskich, a następnie formalności i niektórych wstępnych kroków przy śledztwach. Sprawa więc przedstawia się w ten sposób. Każdy obywatel, który z jakiegokolwiek powodu został aresztowany i dostarczony na posterunek policyjny, musi być w przeciągu 24 godzin stawiony przed urzędnikiem, który jedynie ma władzę decydowania, czy aresztowany ma być nadal przetrzymany, czy też ma być uwolniony. Przytem komisarz policji, jeśli nawet zorientuje się, że przyprowadzony na posterunek osobnik jest zupełnie niewinny, nie ma najmniejszego prawa wypuścić go z aresztu, choćby to był nawet nie wiem kto, ale musi pilnować go i dostarczyć przed oblicze urzędnika.

Jeszcze bardziej interesujące są niektóre posunięcia na początek śledztwa.

— Oskarżony posiada u nas na prawdę maksimum gwarancji, że będzie mógł się bronić i że sprawiedliwości stanie się zadość — oświadczył jeden z wyższych funkcjonariuszów policji angielskiej.

FAIR PLAY

I w istocie, w żadnym chyba innym kraju nie jest praktykowane tak skrupulatne fair play, jak właśnie w Anglii. Weźmy np. taki wypadek: na kogoś pada podejrzenie, że popełnił zbrodnię. Po-

licja posiada fotografię domniemanego przestępcy, a pozatem istnieje człowiek, który był świadkiem dramatu. Zazwyczaj w innych krajach praktykowany jest system taki, że podczas śledztwa podsuwa się świadkowi poprostu przed oczy fotografię domniemanego zabójcy i mówi się:

— Pan poznaje mordercę, nieprawdaż?

Tymczasem w Anglii wygląda to nieco inaczej. Fotografia zostaje umieszczona w albumie, wśród szeregu innych fotografii i świadek musi sam ją znaleźć i stwierdzić identyczność.

Ta sama metoda stosowana jest w wypadku, kiedy nie ma fotografii, kiedy chodzi o to, aby dany osobnik był rozpoznany przez świadka. Wówczas na po-

wórku więziennym znajduje się kilkanaście osób, wśród których znajduje się także oskarżony. Oczywiście, że ubraniem nie wyróżnia się od pozostałych. Jest takim samym człowiekiem, jak i reszta innych. Wtenczas wprowadza się na podwórko świadka, który stojąc z boku, przygląda się grupie przechadzających się ludzi i w ten sposób, niesugerowany niczem, może rozpoznać mordercę.

Jednym słowem trzeba stwierdzić, że jest to najoryginalniejszy bądźco bądź system śledztwa na świecie. Jest to coś w rodzaju meczu między policją a złoczyńcami. Wybitnie sportowa natura Anglików każe im nawet i w tym wypadku stwarzać w tej grze równą szansę. Jest to koncepcja bądźco bądź oryginalna.

Dwie techniki — zaczepna i obronna

walczą z sobą od stuleci

Mechaniczny człowiek, robot, nie przeraża już dzisiaj nikogo. Oswojono się z nim, przyzwyczajono się do niesamowitej z początku maszyny, która zastępuje człowieka w jego funkcjach pracy. Robot jest dzisiaj używany w wielu amerykańskich i europejskich przedsiębiorstwach przemysłowych, handlowych, w lotnictwie zastępuje pilota i t. d.

Technika pracuje przeciw nie tylko dla celów pokojowych, ale i wojennych, a raczej przeciw wszystkiemu dla tych ostatnich. Najnowsze, najoryginalniejsze wynalazki badane są i rozpatrywane od razu pod kątem widzenia ich użyteczności, jako narzędzia wojennego.

Ale technika wojenna ma dwa oblicza, dzieli się na dwie gałę-

zie: zaczepną i obronną. Na każdy wynalazek techniki zaczepnej odpowiada obronna innym wynalazkiem, który paraliżuje skutki pierwszej. Walka tych dwóch technik trwa od stuleci i nie ustaje ani na chwilę. Przeciw strzałom wynaleziono tarcze, przeciw broni siecznej — pancerze, przeciw pociskom armatnim — blachy pancerne, przeciw asro planom — działa przeciwnieboję, przeciw torpedom — sieci stalowe, przeciw gazom trującym — maski ochronne itd. ad infinitum.

W tym nieustającym pochodzie techniki zdarza się przecież, iż rozmaite wynalazki o charakterze broni zaczepnej są od razu zlikwidowane przez natychmiastowe wynalezienie i zastosowanie kontrśrodka odpornego, któ-

ry sprowadza znaczenie narzędzia zaczepnego do zera. Takie rzeczy zdarzają się coraz częściej przy nadzwyczajnym rozwoju wiedzy i techniki.

Skoro np. robot może dziś wykonywać, kierowany falami krótkimi na odległość, rozmaite funkcje, jako pilot, artylerzysta, żołnierz, to czemużby nie użyć go en masse zamiast ludzi do kierowania eskadrami bojowych aeroplanów, okrętów wojennych, etc. etc. Ale — następcą się tu zaraz „ale” — technika w wieku radia następczyła zaraz okazję do odpowiedzi skutecznej.

Robot, człowiek mechaniczny, jest maszyną, której rozmaite części składowe poruszane są siłą motoryczną. Jeśli uszkodzony zostanie lub zahamowany w swym ruchu ośrodek motoryczny robota, robot przestaje działać, staje się kupą martwego żelazta. Dziś zaś jest już pewne prawie, iż istnieje rodzaj promieni, które na dystans niebyle daleki mogą zatrzymać motor w ruchu. Zatem mechaniczny żołnierz, pilot — słowem robot, jest z punktu obezwładniony. Technika obronna zaszachowała od razu posunięcie techniki zaczepnej. I wynalazek robota pozostaje narazie umiejscowiony w dziedzinie pracy pokojowej.

O Wawrzynie Akademickim

Aktualna parodia dialogu Platona

Dzisiaj o ósmej wieczorem nad Rozgłośnia Warszawską aktualną parodię Dialogu Platona.

Do Sokratesa przychodzi delegat Akademii Literatury i wręcza mu złoty Wawrzyn Akademicki. Wywiązuje się zabawna rozmowa na temat odznaczeń i odznaczonych. Dialog naspikowany

jest subtelными żądaniami satyry, a w wymienianych postaciach słuchacz łatwo doszuka się dobrze znanych postaci współczesnych. Autorem dowcipnej parodii jest prof. dr. Jan Muszkowski, jeden z uwiecznionych przez Akademię. W dialogu wezmą udział autor i Tadeusz Frenkiel.

FRANCIS DE CROISSET 91)

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WANKOWICZOWEJ.

Raman miał rację, ostrzegając Selima. Brandmore nie wątpił w to, że sultan idzie ręką w rękę z Japończykami, nie wiedział tylko jak daleko sięga ich porozumienie. Czy ten zamaskowany fort był częścią oddawna wspólnie obmyślanego planu? Taka premedytacja wydawała mu się specjalnie niebezpieczną. A może sultan ułatwił tylko Japończykom realizację ich niebezpiecznego projektu? Jakie obietnice otrzymał w zamian, któreby kompensowały ryzyko zatargu z Anglią? Jaki był istotny powód postępowania Selima? Czy „fabryka” miała, w jego przekonaniu naprawdę wojenny cel? Czy nie była narzędziem do wywarcia presji, lub poprostu próbą szantażu?

Pierwsze słowa Selima oświeciły gubernatora w tym względzie i przyniosły mu znaczną ulgę.

— Przyszedłem tu, by oznajmić Waszej Książęcej Wysokości — mówił gubernator — nowinę, która niewątpliwie wstrząśnie Waszą Wysokością, tak jak wstrząsnęła mną.

— Czy nie stało się — broń Boże — co złego, lady Brandmore?

Sultan upojony zemstą, nie mógł się powstrzymać od zadania tego pytania. W tej chwili gubernator zrozumiał wszystko. Bał się, że będzie miał do czynienia z Machiawelim; naprzeciwko niego siedział tylko człowiek zakochany.

Zapadła chwila milczenia.

— Nie, — odparł lord Brandmore — chodzi o coś całkiem innego. Nie doniesiono panu, że aeroplan angielski latał dziś rano nad fabryką i że to ją przyjechałem ja zwiedzić?

— Ach, fabryka? — spytał Selim, który zdążył się już zupełnie opanować: — Mój Boże, muszę się przyznać, że nie. Prawdę mówiąc, interesuje ona mnie bardzo mało. Wasza Ekscelencja poleciła mi tych dwóch Japończyków, o ile sobie przypominam listownie. Bardzo mi ludzie zresztą. A jakie jest zdanie Waszej Ekscelencji o ich pracach?

— Myślę, — odparł lord Brandmore — że ich prace, zresztą świetnie zamaskowane, to budowa fortu skierowanego przeciwko bazie angielskiej marynarki.

— Co pan mówi? — wykrzyknął Selim. — To niemożliwe! To potworne!

Gubernator nie drgnął nawet: spodziewał się tej komedii.

— Tak mi przykro wobec Waszej Ekscelencji...

— Wdzięczny jestem Waszej Książęcej Mości za słowa współczucia — mówił wolno Brandmore — i proszę mi wybaczyć, jeśli to co teraz powiem, wyda się Waszej Książęcej Mości brutalne w swej szczerości. Sprawa jest za nadto paląca, byśmy mieli czas na dyplomację. Wasza Wysokość wie, że corocznie odbywają się nad zatoką manewry naszych samolotów, miotaczy bomb?

Selim nadstawił uszu.

— Owszem — odparł — zwykle na wiosnę.

— Chciałbym je przyspieszyć. Więc jedno z dwojga: albo Wasza Wysokość zobowiąże się namówić Japończyków na natychmiastowe własnoręczne zniszczenie fabryki, albo za moją sprawą wyleci ona jutro rano w powietrze jak korek. Stanie się to wskutek fatalnego wypadku, nad którym ja pierwszy będę ubolewał.

Brandmore liczył na wrażenie tego ciosu, w ostatecz-

ności był zdecydowany spełnić swą groźbę. Selim pozostał niewzruszony.

— Jego Ekscelencja może zrobić wszystko, co uważa za stosowne.

Zaległa ciężka cisza.

— Boję się jednak, że ten projekt jest trochę niebezpieczny — dodał.

— Dla kogo?

— Dla Waszej Ekscelencji — odparł spokojnie sultan — a pośrednio i dla Anglii, do której, jak dobrze wiadomo Waszej Ekscelencji, żywię uczucie głębokiego przywiązania.

Brandmore doznał niemiłego wrażenia. Czyżby książę okazał się mniej „młody”, niż on na to liczył?

— Bo koniec końców, te wypadki w czasie manewrów, które optymizm Waszej Ekscelencji kładzie na karb nieostrożności, mogą też być przypisane innym i mniej niewinnym przyczynom. Wystarczy opublikować ten nieszczyśny list w pismach japońskich lub muzułmańskich. Przypuszę, że dołączonyby jeszcze do niego fotografie fabryki niezamaskowanej, które posiadają pewnością panowie Kiroto i Yakasumi? Te ilustrowane artykuły napewno zainteresowałyby dzienniki londyńskie. Czy Wasza Ekscelencja zdaje sobie sprawę, jakiego rozgłosu nabrałaby ta historia?

— Czy to mój przyjaciel, czy wróg? — pomyślał Brandmore. — Opublikowanie tego listu zależy od Waszej Wysokości. Do pana był zaadresowany! Sądję, że go pan zatrzymał?

— Oryginał, Ekscelencjo. Ale przypuszę, że ci panowie, zanim oddali mi ten nieszczyśny list, byli na tyle ostrożni, że go sfotografowali? Zważywszy podwójną grę, którą prowadzą, zrobili to napewno.

Znowu zaległa cisza.

— Nie, — odparł lord Brandmore — chodzi o coś całkiem innego. Nie doniesiono panu, że aeroplan angielski latał dziś rano nad fabryką i że to ją przyjechałem ja zwiedzić?

— Ach, fabryka? — spytał Selim, który zdążył się już zupełnie opanować: — Mój Boże, muszę się przyznać, że nie. Prawdę mówiąc, interesuje ona mnie bardzo mało. Wasza Ekscelencja poleciła mi tych dwóch Japończyków, o ile sobie przypominam listownie. Bardzo mi ludzie zresztą. A jakie jest zdanie Waszej Ekscelencji o ich pracach?

— Myślę, — odparł lord Brandmore — że ich prace, zresztą świetnie zamaskowane, to budowa fortu skierowanego przeciwko bazie angielskiej marynarki.

— Co pan mówi? — wykrzyknął Selim. — To niemożliwe! To potworne!

Gubernator nie drgnął nawet: spodziewał się tej komedii.

— Tak mi przykro wobec Waszej Ekscelencji...

— Wdzięczny jestem Waszej Książęcej Mości za słowa współczucia — mówił wolno Brandmore — i proszę mi wybaczyć, jeśli to co teraz powiem, wyda się Waszej Książęcej Mości brutalne w swej szczerości. Sprawa jest za nadto paląca, byśmy mieli czas na dyplomację. Wasza Wysokość wie, że corocznie odbywają się nad zatoką manewry naszych samolotów, miotaczy bomb?

Selim nadstawił uszu.

— Owszem — odparł — zwykle na wiosnę.

— Chciałbym je przyspieszyć. Więc jedno z dwojga: albo Wasza Wysokość zobowiąże się namówić Japończyków na natychmiastowe własnoręczne zniszczenie fabryki, albo za moją sprawą wyleci ona jutro rano w powietrze jak korek. Stanie się to wskutek fatalnego wypadku, nad którym ja pierwszy będę ubolewał.

Brandmore liczył na wrażenie tego ciosu, w ostatecz-

ności był zdecydowany spełnić swą groźbę. Selim pozostał niewzruszony.

— Jego Ekscelencja może zrobić wszystko, co uważa za stosowne.

Zaległa ciężka cisza.

— Boję się jednak, że ten projekt jest trochę niebezpieczny — dodał.

— Dla kogo?

— Dla Waszej Ekscelencji — odparł spokojnie sultan — a pośrednio i dla Anglii, do której, jak dobrze wiadomo Waszej Ekscelencji, żywię uczucie głębokiego przywiązania.

Brandmore doznał niemiłego wrażenia. Czyżby książę okazał się mniej „młody”, niż on na to liczył?

— Bo koniec końców, te wypadki w czasie manewrów, które optymizm Waszej Ekscelencji kładzie na karb nieostrożności, mogą też być przypisane innym i mniej niewinnym przyczynom. Wystarczy opublikować ten nieszczyśny list w pismach japońskich lub muzułmańskich. Przypuszę, że dołączonyby jeszcze do niego fotografie fabryki niezamaskowanej, które posiadają pewnością panowie Kiroto i Yakasumi? Te ilustrowane artykuły napewno zainteresowałyby dzienniki londyńskie. Czy Wasza Ekscelencja zdaje sobie sprawę, jakiego rozgłosu nabrałaby ta historia?

Kobieta podbija świat

Nawet na wschodzie

Trzeba stwierdzić, że od okresu wojny światowej kobieta zdobywa coraz więcej placówek i nietylko w Ameryce i w Europie, ale także i na Wschodzie. Dowiadujemy się bowiem, że ostatnio maharadza Gaequar de Baroda zerwał z dawnymi tradycjami w swym państwie i młodość i utalentowaną adwokatkę hinduską, pannę Batlavalę, na wysokie stanowisko administracyjne.

„Rekordy” polityczne

Na pierwszym miejscu Grecja

Jeżeli Francja — zdaniem znawców stosunków politycznych Europy — bije rekord zmian gabinetowych, to w dziedzinie zmian ustroju politycznego rekord ten należy się niepodległej Grecji.

Bezpośrednio po ogłoszeniu konstytucji w roku 1822 rządził w Grecji republikański rząd tymczasowy, a w r. 1827 władza przeszła w ręce dyktatora Capodistria. W r. 1831 Grecja przedzierzgnęła się w monarchję, a na czele kraju stanął król Otton, któremu w r. 1843 narzucono ustrój parlamentarny. Po okresie monarchji konstytucyjnej, monarchja obalona została w r. 1862, a władza przeszła na krótko w ręce rządu tymczasowego. W r. 1863 restytuowano monarchję i na tron powołano Jerzego I, dziadka obecnego króla Grecji.

Jerzy I został w r. 1906 zdeponowany przez Venizelosa, który ogłosił dyktaturę. Po zabójstwie Jerzego I w Salonikach w r. 1909, na tron zasiadł Konstantyn I. Musiał on jednak w r. 1917 abdykować i ponownie ustąpić władzę Venizelosowi. Jednak już w r. 1920 dyktatura ustąpiła miejsca monarchji i na tronie zasiadł Jerzy II, który pozostał przy władzy do roku 1924. Po przewrocie i zniesieniu monarchji zmiany ustroju i kierownictwa państwa następowały niezwykle szybko. I tak, po regencji admirała Kypriotisa, nastąpiły znów rządy dyktatora Venizelosa, potem republika, dyktatura Pangalosa, rząd Zaimis’a, Tsaldarisa, nowe walki z Venizelosem, aż wreszcie w roku 1935 powrót monarchji i powołanie na tron Jerzego II.

Menu sprzed 107 lat

Bezwzględnie najbardziej konserwatywną organizacją na świecie jest angielski klub „dobroczynnych rzeźników”. W klubie tym istnieje zwyczaj, że członkowie jego corocznie zbierają się na wspólny obiad, i corocznie, od 107 lat, obiad posiada to samo menu, w skład którego wchodzi ostrygi, turbot, pieczeń barania oraz lody.

Największy list

na świecie

W tureckim muzeum państwowym odnaleziono pergamin długości 9 metrów i szerokości 7 metrów. Pergamin ten zawiera list szacha Persji do sultana Solimana Wielkiego (1520 r.).

Największy co do rozmiarów list istniejący na świecie wystawiony zostanie na widok publiczny w witrynie muzeum w Stambule.

HUMOR

OSTROŻNY

— Czy powiedział pan już Smithowi, że został ojcem dwójki?

— Nie, jeszcze nie, w tej chwili goli się.

(Mercury)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretariat), 6.66.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

**Ceny ogłoszeń:** za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.60 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekar- skie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drebnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.